

# Anna Arciszewska

---

## O ekspresywności przezwisk i wyzwisk : na przykładzie powieści kryminalnej "Wszystko czerwone" Joanny Chmielewskiej

---

Językoznawstwo : współczesne badania, problemy i analizy językoznawcze 8,  
11-18

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Anna Arciszewska  
Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

## O ekspresywności przezwisk i wyzwisk (na przykładzie powieści kryminalnej *Wszystko czerwone* Joanny Chmielewskiej)

Celem artykułu jest ukazanie ekspresywnej wartości języka na przykładzie przezwisk i wyzwisk. Podstawę materiałową stanowią ekscerpty z powieści kryminalnej Joanny Chmielewskiej *Wszystko czerwone*<sup>1</sup>.

Ekspresywność języka jest jedną z charakterystycznych cech stylu potocznego. W szerokim rozumieniu dotyczy sposobów językowego ujawniania wszelkich czynności psychicznych, a nawet cech zewnętrznych dostrzegalnych w języku, takich jak: wiek, płeć, pochodzenie społeczne. Wąskie rozumienie ogranicza ją do wyrażania niektórych stanów wewnętrznych nadawcy<sup>2</sup>.

Przezwicko to „nadana komuś dodatkowa, zwykle żartobliwa nazwa, charakterystyczna dla danej osoby; pseudonim”<sup>3</sup>. Nacechowanie emocjonalne jest zatem nieodzownym elementem występującym w przezwiskach i wyzwiskach. Przyjmuje się, że wyzwisko to „zwykle spontanicznie wypowiedziane wyrażenie ujawniające emocje mówiącego względem adresata; może być ono użyte po to, aby adresat wiedział, że mówiący czuje względem niego coś złego, i żeby adresat czuł się źle z tego powodu”<sup>4</sup>.

Ze zjawiskiem używania przezwisk spotykamy się na co dzień. Wielokrotnie, zamiast zwracania się do kogoś po imieniu, używamy zamiennika tego imienia, zdrobnienia, bądź

<sup>1</sup> J. Chmielewska, *Wszystko czerwone*, Warszawa 2001. Wykorzystane w artykule przykłady autorka zamieściła także w pracy licencjackiej A. Olejniczak (A. Arciszewska), *Elementy stylu potocznego w powieści kryminalnej „Wszystko czerwone” Joanny Chmielewskiej*, Łódź 2007 (promotor: A. Oskiera) (maszynopis), s. 40–53.

<sup>2</sup> S. Grabias, *O ekspresywności języka*, Lublin 1981.

<sup>3</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. II, PWN, Warszawa 1999, s. 977.

<sup>4</sup> M. Grochowski, *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, PWN, Warszawa 1996, s. 12.

też przyjętego pseudonimu, lub przezwiska. Niektóre z przezwisk są tak silnie zakorzenione w świadomości otoczenia, że przez długie lata funkcjonują wymiennie z imieniem i nazwiskiem, a nawet samodzielnie. Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia w powieści kryminalnej Joanny Chmielewskiej *Wszystko czerwone*.

Wśród określeń stałych nazywających postaci powieści J. Chmielewskiej wyróżnić należy następujące: *Bobuś*, *Biała Glista*, *Kangurzyca*. Etymologii żadnego z nich autorka nie podaje wprost, jednak przedstawione nazwy nie przysparzają czytelnikowi trudności w rozwikłaniu zagadki ich pochodzenia. Przyczyn zastosowania przez autorkę tych przydomków jest wiele, najważniejszym wydaje się chęć przekazania nastawienia emocjonalnego bohaterów książki do tych postaci.

Co skrywa się w nazwie bohatera przedstawionego jako *Bobuś*? Wnioskować można, że pochodzi ona od apelatywu *bobas*, czyli „rozkoszne, miłe, ładne, małe dziecko”<sup>5</sup>. Dodatkowo w tym przekonaniu utwierdza czytelnika zachowanie samego *Bobusia*, który traktowany jest przez pozostałych bohaterów jak rozkapryszony i niesforne dziecko. W podanym przezwisku można odnaleźć elementy ironii, gdyż rozkoszny i słodki bobas przepoczwarzył się w nieznośnego *Bobusia*. Zastosowany przez autorkę zabieg nadania dorosłemu mężczyźnie nazwy opisującej niemowlę ma na celu przedstawienie go w krzywym zwierciadle. Czytający nie traktuje takiego bohatera poważnie, wie, że ta postać dodaje kolorytu lekturze, ale nie wzbudza zaufania.

W odległych latach **Bobuś** wydawał się jej (Alicji) przyzwoitym człowiekiem, w dodatku skrzywdzonym i unieszczęśliwionym przez Białą Glistę. Zdecydowanie zmienił się na gorsze dopiero po zdobyciu majątku i jej uczuć. (s. 158)

Do końca utworu nie poznajemy, ani imienia, ani nazwiska tego bohatera. Przezwisko *Bobuś* funkcjonuje tu jako nazwa osobowa nacechowana ujemnie.

*Biała Glista* jest kochanką *Bobusia*. Elementy składowe tego przezwiska znakomicie odpowiadają cechom charakteru postaci. Pierwszy człon *Biała* ściśle powiązany jest z kolorem ubrań, w jakich zwykle chodzi kobieta.

- [...] Kto to jest **Biała Glista**?
- Żona Sławka – mruknęła Alicja. – Ta obłudna, śliska pluskwa, która się zawsze ubiera na biało. Wielka miłość Bobusia. (s. 159)

Drugi człon – *Glista* – oddaje uczucia, które wywołuje swoją osobą wśród kluczowych bohaterów powieści, a jest to przede wszystkim niesmak związany z jej nieetycznym postępowaniem.

Romans wybuchł jak wulkan, kiedy **Biała Glista** dowiedziała się o majątku **Bobusia**. [...] miała dość oleju w głowie, żeby nie domagać się od niego rozwodu, który byłby równoznaczny z utratą majątku żony [...]. Co jakiś czas wyjeżdżała tylko na romantyczne spotkania, z których wracała w nowych futrach [...], przy czym spotkania te były utrzymywane w wielkiej tajemnicy. (s. 157)

Postać *Białej Glisty* jest tak odpychająca, że autorka postanowiła użyć dodatkowego, nacechowanego ujemnie epitetu – *śliska pluskwa*, potęgującego niechęć do tej osoby.

<sup>5</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I, PWN, Warszawa 1999, s. 170.

Bohaterka ta jest bowiem kobietą pozbawioną skrupułów, a zarazem sprytną manipulatką czerpiącą korzyści materialne ze związku z *Bobusiem*. Rzeczownik *pluskwa* informuje czytelnika, że postać ta przypomina swoim zachowaniem trudnego do wytępienia pasażera żyjącego cudzym kosztem. Przymiotnik *śliska* wskazuje na to, że jest nieuchwytna, trudna do złapania. Zestawienie obu słów wywołuje odrazę i niechęć.

Miano *Kangurzyca* zyskała przyjaciółka polskiej części rodziny głównej bohaterki (Alicji). Mieszka ona w Australii, a kangur jest najbardziej charakterystycznym zwierzęciem tego kraju, stąd też wywodzi się przezwisko. Z całą pewnością można wykluczyć, że przezwisko to wywodzi się od nazwiska *Kangur*.

o czwartej albo piątej rano wyrwał nas ze snu telefon. Dzwoniła z Australii niejaka **Kangurzyca** [...], która tę właśnie porę wybierała sobie, żeby pytać o zdrowie i samopoczucie jej siostry i szwagra, przysłać im czułe pozdrowienia i informować ich o swoich dość odległych planach przyjazdu do Europy i spotkania się z nimi. (s. 151)

Główna bohaterka używa przezwiska jako skrótu myślowego. Wszyscy z grona jej przyjaciół wiedzą, że Alicja ma znajomych rozsianych po całym świecie, a kiedy z jej ust pada sformułowanie: *dzwoniła Kangurzyca*, jej bliscy doskonale wiedzą o kim mowa, mimo, że prawdopodobnie nigdy wcześniej nie widzieli kobiety.

Wymienione określenia stały się imionami opisywanych postaci. W książce nie można odnaleźć innych określeń nazywających wspomnianych bohaterów. Chmielewska nie ukrywa, że pozostali bohaterowie utworu używają tych określeń wyłącznie za plecami wymienionej trójki. Jak *Bobuś* z *Białą Glistą* nazywają się nawzajem, tego w powieści nie odkrywamy. Jedyne słowa jakie padają z ust *Bobusia* do ukochanej, to:

– Koniaczku, **Kikunia** musi dostać koniaczku!... – upierał się Bobuś (s. 196)

Możemy wnioskować na podstawie powyższego zdania, że jest to jej imię, jednakże nie da się jasno ustalić od jakiego pierwowzoru imienia owo zdrobnienie pochodzi. Czy jest to *Klaudia* – *Klaudunia* – *Kikunia*, lub *Dominika* – *Kika* – *Kikunia*, albo *Weronika*, a może zupełnie inne? Równie dobrze, zamiast zdrobnienia nazwy osobowej, może to być pieszczotliwy zwrot, typu: *misiaczku*, *koteczku*, itp. często stosowane przez osoby darzące się uczuciem.

Zarówno *Bobuś*, jak i *Biała Glista*, a nawet *Kangurzyca*, która ujawnia swą obecność wyłącznie telefonicznie, nie są lubianymi postaciami. Główna bohaterka oraz jej najbliżsi traktują przedstawione postaci z należytą kulturą i gościnnością, ale zapewne z odbieranym przez czytelnika elementem lekceważenia.

Autorka kryminału wkłada ponadto w usta bohaterów wiele słów pełniących funkcje wyzwisk. Są to:

- *idiotka*,
- *kretynka*,
- *wariatka*,
- *obląkana*,
- *sklerotyczka*,
- *nienormalna*,
- *idiota*,

- *kretyn*,
- *wariat*,
- *półgłówek*,
- *bęcwał*,
- *głupek*.

W *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka mają one następujące znaczenia:

- *idiota* – ‘człowiek ograniczony, bezmyślny, naiwny, pozbawiony wyobraźni’,
- *kretyn* – ‘człowiek ograniczony, tępy, idiota’,
- *wariat* – ‘człowiek umysłowo chory, postępujący nierozważnie, bezsensownie, nieobliczalnie, narwaniec, postrzeleniec’,
- *obłąkany* – ‘człowiek psychicznie chory; obłąkaniec, wariat’,
- *sklerotyk* – ‘człowiek chory na sklerozę’,
- *nienormalny* – ‘przeciwieństwo normalny – człowiek zdrowy psychicznie, będący w pełni władz umysłowych’,
- *półgłówek* – ‘człowiek niespełna rozumu, głupiec, idiota’,
- *bęcwał* – ‘człowiek bezmyślny, bez wyobraźni, leniwy, próżniak, wałkoń’,
- *głupek* – ‘człowiek zachowujący się niepoważnie, ośmiesza się; błazen’. (Od głupi – ‘pozbawiony bystrości, mający ciasne horyzonty myślowe, nieinteligentny, ograniczony; rzadziej: chory umysłowo, obłąkany’)⁶.

Wyrazy te są powszechnie wykorzystywane w stylu potocznym. Doskonale uwydatniają nacechowanie emocjonalne, najczęściej wyrażają dezaprobatę, pogardę lub lekceważący stosunek do kogoś, są więc nacechowane ujemnie.

Rzeczowniki *idiota* i *kretyn* odnoszą się bezpośrednio do ludzi. Pełnią funkcję wyzwisk o dużym zabarwieniu ekspresyjnym. Ich zadaniem jest znieważenie, obrażenie odbiorcy wypowiedzi.

Kiedy bohaterki Chmielewskiej używają wyzwisk skierowanych ku sobie samym, nie oznacza to jednak, że się znieważają. Po prostu wyrażają w ten sposób dezaprobatę własnego zachowania, przyznają się do błędu, są samokrytyczne:

- Co za **kretynka** ze mnie, że mu nie pozwoliłam powiedzieć! Nie dałam mu dojść do słowa! Traktowałam go jak pijanego! Nie słuchałam, co mówił! Jak **skończona idiotka**, nie miałam czasu...!
- Daj sobie spokój z tymi wyrzutami, w końcu on był rzeczywiście pijany. (s. 31)

W tekście pojawiają się także epitety, których celem jest podkreślenie i uwypuklenie cech danej osoby: *skończona idiotka*, *zwyczajna idiotka*, *lekkomyślny półgłówek*.

W przykładach tych rzeczowniki są dodatkowo wzmocnione przymiotnikami. Formy *lekkomyślny półgłówek*, *skończona idiotka* dobitnie oddają stan emocjonalny nadawcy, jego stosunek do określanego obiektu/postaci.

Charakterystyczne dla Chmielewskiej są także formy: *idiotyczna sytuacja*, *idiotyczne zdjęcia*, *idiotyczne pomysły*, *kretyńskie pomysły*, *kretyńskie miłosne listy*, *kretyńskie miejsce na sól*, *kretyńskie hałasy*.

⁶ *Słownik języka polskiego...*, t. I, s. 721, s. 980, s. 145, s. 626; t. II, s. 396, s. 325, s. 858; t. III, s. 612, s. 214.

Co rozumiemy przez: *kretyńskie miejsce na sól*? Miejscem na sól może być zarówno jakiś pojemnik, na ogół solniczka, jak i szafka, szuflada lub półka, na której wspomniany pojemnik stoi. Dopiero opis sytuacji pozwala czytelnikowi rozwiać wątpliwości, o którą z tych możliwości chodzi. Z tekstu wynika, że *kretyńskim miejscem* nie jest półka, na której sól stoi. Głównym celem użycia przez autorkę podobnych połączeń jest chęć przedstawienia emocji, które kumulują się w bohaterach. Bohaterom powieści słowa te pomagają rozładować napięcie emocjonalne, czytelnik natomiast dostrzega dodatkowy komizm sytuacji:

zaszło mi w gardle. Zasunęłam zasłonę, żeby światłem nie obudzić Alicji, która już pochrapywała, i sięgnęłam ręką do kontaktu. Sięgnęłam od góry, macając po ścianie, i trafiłam prosto w przymocowany nad kuchnią słój z solą. Okropnie nie lubię wkładać ręki do soli, bo mi włazi za paznokcie, wzdrygnęłam się zatem i wyszarpnęłam ją nieco zbyt gwałtownie. Słój wyskoczył z podstawki i runął na kuchnię, a z niej na podłogę, zrzucając przy okazji patelnię.

W pięć sekund później w kuchni byli wszyscy, [...]

– Co robisz...?!

– Czy ty chcesz nas do reszty wykończyć? [...] Co, do cholery, wyprawiasz?!

– Nic, rany boskie, chciałam sobie wziąć herbaty – odparłam ze skruczą. – **Kretyńskie miejsce na sól.** (s. 316)

We wskazanym przykładzie *kretyńskie miejsce* można odbierać jako nieodpowiednie, beznadziejne. Wyrażanie uczuć przez podobne derywaty ma zdecydowanie ujemne nacechowanie. Przedstawia negatywny stosunek kogoś do czegoś lub kogoś.

W bezpośrednich dialogach prowadzonych przez bohaterów powieści Chmielewskiej zauważamy różnorodność stosowanego przez nią słownictwa opisującego mężczyzn. Bogactwo tych form przedstawia się następująco: *facet*, *absztyfikant*, *gach*, *osobnik*, *hochsztapler*, *typ*, *brunet*, *blondyn*.

Wymienione rzeczowniki mają szerokie zastosowanie w polszczyźnie potocznej. Użycie konkretnego rzeczownika zależy od tego, z kim bohaterowie rozmawiają, o kim i gdzie. Kiedy Alicja, jedna z bohaterek powieści, bezpośrednio zwraca się do Joanny, mówi:

– Jaki **facet**? Ten twój, pytam, kto to taki? (s. 11)

Postawione pytanie pozwala utrzymać neutralny ton wypowiedzi bez ujawniania żadnych opinii. Sytuacja ulega zmianie w momencie, gdy rozmowa odbywa się bez uczestnictwa podmiotu dialogu (u Ewy):

– Trzeba było zadzwonić do Ewy w ciągu wieczora i sprawdzić czy jest w domu, czy się może szlaja z tym **hochsztaplerem**. (s. 164)

W przytoczonym fragmencie Alicja ujawnia negatywny stosunek do znajomego przyjaciółki co podkreśla pejoratywnym określeniem *hochsztapler*, sugerującym, że przyjaciel Ewy jest oszustem lub aferzystą, więc osobą, która nie zasługuje na uwagę.

Rzeczownik *facet* nie musi odnosić się wyłącznie do znajomego koleżanki, jest on przecież desygnatem jakiegokolwiek, bliżej nie znanego mężczyzny:

Zamierzaliśmy obydwójce z Pawłem kontynuować polowanie na **faceta**,... (s. 166)

– Jesteś jedyną osobą, która mogła rozpoznać **faceta** i widziała ich razem. (s. 338)

- Zaraz – przerwał Paweł. – Anita Anita, a przecież tu był jeszcze **facet!** To **facet** przejechał Elżbietę. (s. 330)

Mówienie o człowieku jako o *osobniku* jest zjawiskiem rzadkim, aczkolwiek mającym miejsce. W trakcie prowadzenia śledztwa padają pytania o personalia danego *osobnika*. Termin ten nie precyzuje konkretnie o kogo chodzi. Zapewne o osobę, człowieka, tu mordercę. Kolejne określenie – *gach* – ma charakter pogardliwy, odnosi się do kochanka, zwłaszcza do kochanka mężatki:

- Ewa pęta się z **gachem**, a Roj ją śledzi. (s. 164)
- (zdjęcie) Tego czarnego **gacha** Anity. (s. 341)

Z pejoratywnym nacechowaniem mamy także do czynienia w przypadku leksemu *typ*:

- To jednak Anita miała rację, bojąc się, że ją od byle czego puści kantem – zauważyłam. – Wyjątkowo antypatyczna postać. Słusznie nie lubię takich **typów**. (s. 335)

W analizowanej powieści występują też nazwy typu: *blondyn*, *brunet*, czyli neutralne określenia mężczyzn powstałe od koloru włosów.

- Ona przecież zawsze miała fioła na tle brunetów. Jej pierwszy mąż był blondyn, Henryk jest blondyn, jak jej się udało dopaść bruneta, to już go trzymała. Poza tym nie wiadomo, czy **brunet** jej nie zmuszał. (s. 328)
- [...] nie miałam najmniejszej ochoty teraz tego wyjaśniać, bo nie przewidując zaśzłych w Allerod wydarzeń, nie uzgodniłam wcześniej z **blondynem** mego życia, co mogę mówić, a co powinnam utrzymać w tajemnicy. (s. 341)

Autorka użyła w tekście także barwnych określeń kobiet, nacechowanych dodatnio, neutralnie, pejoratywnych czy rubasznymi. Chmielewska zestawia ze sobą przeciwieństwa, miesza znaczenia kreując tym samym ciekawe sceny wypełnione humorem sytuacyjnym. Odnajdziemy tu następujące leksemy: *dama*, *nimfa*, *sylfida*, *dziewucha*, *maszkara*, *klabzdra*, *gropa*, *krowa*, *zolza*, *megiera*.

Podniosłe *dama*, *nimfa* i *sylfida*, choć podkreślają wyższość klasową kobiety, jej subtelność i urodę, nie mogą wychodzić poza obręb mowy potocznej, dlatego są wykorzystywane jako elementy akcentujące ironię:

- [...] przyjaciel młodości, pewny Edka nie krył, iż nie odwzajemnia uczuć swej **damy**, wykorzystuje ją, wrabia i naraża,... (s. 334)

Dawniej leksem *dama* odnosił się do kobiety wytwornej, eleganckiej i znającej konwenanse towarzyskie. Obecnie, stosowany jest w polszczyźnie potocznej, na przykład w celu żartobliwego nazwania ukochanej kobiety.

W opozycji do *damy* stoi *dziewucha* – pogardliwe nazywanie kobiety/dziewczyny, której się nie lubi.

- Chyba, że ta Agnieszka wyjedzie. Długo ona zamierza tu siedzieć? Nie znoszę tej **dziewuchy!** (s. 163)

*Zoła* i *megiera* są zbliżone znaczeniowo, oznaczają kobietę kłótniwą, dokuczliwą, mściwą, złą; jędzę<sup>7</sup>. W definicji *megiery* odnajdziemy ponadto, że jest to kobieta stara, brzydka, zła i wulgarna<sup>8</sup>.

- Może go sobie wziąć na zawsze. Przynajmniej będę miała pewność, że mnie te **megiery** nie zmuszą do wygłupów. (s. 308)
- Przecież wiesz, że się zakochałam – wyjaśniłam. – Ta **zoła** to ma na myśli. (s. 163)

Nacechowanie emocjonalne obu rzeczowników jest ujemne, jednak nadrzędną ich rolą jest podkreślenie ironii.

Wyzwiska typu: *krowa*, *gropa*, *klabzdra* pomagają bez zbędnych opisów przedstawić wygląd kobiety ociężałej, niezgrabnej, leniwej:

- Kuzynka Greta miała dwadzieścia siedem lat, a wyglądała na niewiedomo ile. Z twarzy podobna była do konia, z figury zaś do krowy. Urosła głównie w nogach, i to we wszystkie strony. Środkowymi rejonami, tak na przestrzeni od żeber do kolan, mogłaby śmiało obdzielić najmarniej ze trzy osoby, brakowało jej za to całkowicie wcięcia w tali i kostek u nóg. Robiła wrażenie potężnego słupa na wielkich łapach, na którego szczycie osadzono końską szczękę. [...]
- Popatrz na nie [...] Alicja jest od niej o ile starsza, a zobacz, jak przy niej wygląda. Jak wdzięczna **syflida**! Przy Agnieszce Alicja wygląda jak **klabzdra**, a przy Grecie jak **nimfa**. To jak wygląda Greta?
  - Jak **krowa** – odrzekła Zosia krótko. (s. 153)

W przytoczonym fragmencie Chmielewska koncentruje kilka przeciwstawnych określeń opisujących kobietę. Taki zamysł autorki ma za zadanie wpłynięcie na wyobraźnię czytelnika. Szybka wymiana uwag dotyczących wyglądu poszczególnych bohaterek pozwala czytelnikowi łatwo zaklasyfikować poszczególne postaci do grona lubianych lub nie.

W powieści *Wszystko czerwone* spotykamy wiele nazw nacechowanych emocjonalnie. Sporą grupę stanowią wśród nich przezwiska i wyzwiska. Joanna Chmielewska w umiejętny sposób posługuje się nimi w celu ujawniania emocji nadawcy względem adresata.

## Bibliografia

- Chmielewska J., *Wszystko czerwone*, Warszawa 2001.
- Grabias S., *O ekspresywności języka*, Lublin, 1981.
- Grochowski M., *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*, PWN, Warszawa, 1996.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I–III, PWN, Warszawa 1999.

<sup>7</sup> *Słownik języka polskiego...*, t. III, s. 986.

<sup>8</sup> Tamże, t. II, s. 128.



## Abstract

### About the expressiveness of nicknames and invectives (on the example of the criminal novel "Wszystko czerwone" by Joanna Chmielewska)

Expressiveness of the language is one of the most characteristic features of Polish everyday language. It is often used to express inner states of the message sender. It also names mental activities as well as external features of man, such as age or sex.

Sobriquets and epithets are closely linked to the transfer of emotions of the speaker directed to the addressee of those expressions. They can ridicule or belittle the advantages of a person or even laugh at it. Chmielewska uses both of them. Their overarching role is to show emotional attitude of the main characters of the novel in relation to the form of episodic characters, who are regarded to be less nice.

**Keywords:** expressiveness of the language, sobriquet, epithet.